

Słowo wstępne

Zacznę od autorefleksji. Potoczne doświadczenie zdaje się często poświadczać taką oto sytuację, że kiedy się z kimś przez dłuższy czas współpracuje, to nie zawsze widzi się cały obszar jego dokonań i ich wagę. Tak było w wypadku mojej współpracy z profesorem Iwoną Lorenc. Przez wiele lat pracy w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego zdarzało nam się podejmować wspólne przedsięwzięcia wydawnicze, organizować konferencje naukowe lub wspólnie brać w nich udział, uczestniczyć w różnych komisjach wyłanianych w związku z procedurami naukowymi lub dydaktycznymi; założyliśmy też i przez kilkanaście lat prowadziliśmy w Instytucie Pracownię Badań nad Filozofią Francuską. Czyli, inaczej mówiąc, wiedliśmy powszedni żywot pracowników naukowo-dydaktycznych wyższej uczelni. Dopiero jednak okoliczność pięknego jubileuszu profesora Iwony Lorenc stała się dla mnie okazją, by spojrzeć na całość jej dzieła. Bo nie waham się użyć tego słowa: jest to dzieło życia budzące wielki szacunek i podziw pod względem zarówno mierników ilościowych, jak i walorów naukowych. Nie przez zamiłowanie do buchalterii, ale po prostu dla uzmysłowienia sobie wagi tego dzieła pod pierwszym względem warto podać niektóre dane: otóż Iwona Lorenc opublikowała pięć monografii autorskich, sześć innych wydała pod własną redakcją naukową, opublikowała też około stu artykułów naukowych w renomowanych periodykach lub pracach zbiorowych (nie licząc recenzji i głosów w dyskusjach), przez wiele lat pełniła funkcję redaktor naczelnej „Sztuki i Filozofii”, kieruje do dzisiaj pracami Zakładu Estetyki w Instytucie Filozofii UW i wreszcie, niewątpliwy ewenement, wypromowała ponad dwadzieścia doktoratów.

Jeśli chodzi o walory naukowe prac Iwony Lorenc, to oczywiście nie sposób w tym miejscu zaprezentować ich w szczegółach i w całym ich zakresie. Ograniczę się zatem tylko do zaakcentowania głównych kierunków jej zainteresowań naukowych i próby uchwycenia swoistości i oryginalności jej stanowiska filozoficznego. Na podstawie czysto zewnętrznego oglądu tematyki publikacji można oczywiście

z łatwością stwierdzić, że podstawowymi obszarami badań Iwony Lorenc są fenomenologia i estetyka, w szczególności w wydaniu francuskim. Sprawa nie jest jednak tak prosta, jakby się wydawało, bo ani fenomenologia w jej postaci klasycznej, transcendentalnej czy epistemologicznej nie budzi szczególnego entuzjazmu badaczki, ani estetyka jako samodzielna subdyscyplina filozoficzna nie jest jej obranym profesjonalnym siedliskiem, ani też jej badania nie ograniczają się do obszaru francuskiego. Należy jednak od razu zauważyć, że pod piórem Iwony Lorenc pojawiały się także prace poświęcone analizie stanowiska samego Husserla, że zdarzało jej się prowadzić wzorcowe analizy estetyczne dzieł sztuki (Caspar David Friedrich, Henryk Musiałowicz, Zbigniew Libera), że wprawdzie w swoich poszukiwaniach sięga po narzędzia analityczne wypracowane także przez filozofów niemieckich (Nietzsche, Heidegger, Habermas, Adorno, Welsch, Waldenfels, Sommer), ale jej obszarem preferowanym jest jednak filozofia francuska. Najogólniej rzecz ujmując, ta złożona sytuacja jest wynikiem obrania przez Iwonę Lorenc za punkt ogniskujący jej badania tematu pokrewieństwa czy bliskości źródłowego doświadczenia fenomenologicznego i estetycznego. A optyka taka niesie ze sobą interesujące konsekwencje zarówno dla pojmowania dążeń fenomenologii, jak i dla statusu dziedzinowego estetyki.

Otóż w tej optyce dzieło sztuki jest fenomenem *par excellence*, bo fenomen – zgodnie z wykładnią Heideggera (par. 7 *Bycia i czasu*) – jest tym, co się samo z siebie i w sobie samym ukazuje, będąc równocześnie w tym swoim odkrywającym pokazywaniu się właśnie tym, co skryte. A taki dialektyczny, „migotliwy” status przysługuje doświadczeniu estetycznemu polegającemu na grze tożsamości i nietożsamości tego, co się ukazuje, na docieraniu poprzez „widzialne” do tego, co „niewidzialne”, na powstrzymaniu się od zdroworoządkowej akceptacji rzeczywistości (czyli przekonania o możliwości pojęciowej artykulacji wszelkich doświadczeń i o priorytecie użytkowości), na fundamentalnej roli fantazji i fikcji w konstytuowaniu intersubiektywnego wymiaru tego doświadczenia. Wykazywana tak zbieżność charakteru doświadczenia estetycznego z samymi pierwocinami jawienia się czegokolwiek, odkrywanymi przez fenomenologię, prowadzi do przekonania, że doświadczenie estetyczne ma charakter źródłowy, przekraczający dychotomię podmiot/przedmiot, że priorytet ma jego aspekt zmysłowy, cielesny i że wierność temu doświadczeniu wymaga zajęcia stanowiska antymimetyzmu, bo jest to doświadczenie genezy „świata” wraz z jego sensami rudymenarnymi, a nie odwzorowywanie zastanego stanu rzeczy. Przekonanie to wyraża Iwona Lorenc w swoich pracach, sięgając oczywiście do analiz autorów będących pionierami takiej wykładni zbieżności źródłowego doświadczenia fenomenologicznego z doświadczeniem estetycznym – takich jak Maurice Merleau-Ponty, Mikel Dufrenne, Marc Richir, Henri Maldiney, Jean-François Lyotard czy Éliane Escoubas. Otóż autorzy ci należą do formacji intelektualnej zadekretowanej przez Maryvonne Saison w 1999 r. (a więc w stosunku do niektórych z nich *ex post*) jako „zwrot estetyczny” w fenomenologii francuskiej, analogicznie do zadekretowanego

wcześniej przez Dominique'a Janicauda, tyle że z intencją ironiczno-krytyczną, „zwrotu teologicznego”, dokonanego przez inną grupę fenomenologów. Wydobyć na jaw charakterystycznych cech tego „zwrotu estetycznego” jest istotnym osiągnięciem Iwony Lorenc.

W twórczości fenomenologów urzeczywistniających ów „zwrot” doszło do zmiany podejścia do tradycyjnych zagadnień estetyki. W ich perspektywie zmianie uległ status ontologiczny dzieła sztuki: nie jest ono konceptualną czy fizyczną kreacją jakiegoś bytu skończonego, lecz „wydarzeniem” ontologicznym, cechującym się nieredukowalną nieprzejrzystością, uniemożliwiającą ostateczną jego artykulację. Na skutek tego doszło do zacierania się tradycyjnych różnic gatunkowych między poszczególnymi sztukami. To z kolei pobudza estetyków do współpracy z innymi filozoficznymi programami analizy i interpretacji wytworów ducha ludzkiego (czyli kultury) – z hermeneutyką, psychoanalizą, językoznawstwem. Takie podejście jest bliskie postawie upatrującej w metodologicznym eksperymentowaniu w obszarze dyskursu filozoficznego jednego z ważniejszych narzędzi reaktywacji kulturowego posłannictwa filozofii jako takiej. Ale najbardziej może znaczącym akcentem filozoficznym w procesie owej zmiany jest swoisty „maksymalizm ambicji” – jak to określa Iwona Lorenc. Otóż skoro doświadczenie estetyczne jest „doświadczeniem pierwszym” – w sensie najbardziej źródłowego współwylaniania się świata i świadomości wyposażającej go w jakiś „milczący, przedjęzykowy *logos*”, w sensie genezy tego świata, odsłaniającej samo „bycie bytu” (to znowu Heidegger), skoro tu właśnie wiodą postulowane przez fenomenologię „ścieżki ku rzeczom samym” – to dziedzina teoretyczna analizująca to doświadczenie, czyli estetyka, aspiruje do roli „filozofii pierwszej”. Tym samym na jaw wychodzi wymiar z gruntu metafizyczny „zwrotu estetycznego”. Tyle tylko, że w związku z zasadniczym przeorganizowaniem w ramach owego zwrotu tradycyjnej problematyki filozoficznej zmianie ulega też pojmowanie metafizyki i jej relacji z innymi dziedzinami filozofii.

Jednak Iwona Lorenc nie tylko wydobywa i analizuje charakterystyczne elementy stanowiska fenomenologicznego urzeczywistniającego omawiany zwrot, lecz sama w swojej twórczości naukowej wprawia je w ruch. I tak na przykład za punkt wyjścia do analiz doświadczenia estetycznego obiera „ontologię faktyczności” Heideggera, która przekracza transcendentale założenia fenomenologii klasycznej i umożliwia grę pomiędzy *logosem* (poziom znaczeń, symboli i pojęć) a *aisthesis* (poziom czystego wrażenia zmysłowego, sensu przedpredykatywnego). A z kolei Husserla czyta przez okulary Ricoeura i Gadamera, postulując „hermeneutyczne otwarcie fenomenologii” i takie wyłożenie sensu doświadczenia fenomenologicznego, które akcentuje aspekt językowy ukazywania się świata – przy założeniu, że do pierwotnych form języka, mowy należy zaliczać również gest, obraz czy muzykę. Do najbardziej „osobistych” problemów badawczych stawianych samej sobie przez Iwonę Lorenc należy pytanie o możliwość utrzymania dzisiaj „mitu estetyczności” i konsekwencje udzielonej

odpowiedzi. „Mit estetyczności”, budowany przez teoretyków sztuki i kultury od czasów oświecenia, czyli od czasu uzyskania przez estetykę statusu autonomicznej dyscypliny filozoficznej, polega na przekonaniu, że doświadczenie estetyczne osiąga godność uniwersalnej prawomocności wówczas, gdy jest oparte na podbudowie metafizycznej tradycyjnych wartości prawdy i dobra (Kant), dla których stanowi niezbędne uzupełnienie. Otóż na pytanie to w kontekście przemian niesionych w kulturze (i filozofii) przez „późną nowoczesność” badaczka skłonna jest odpowiadać negatywnie – transponując pod adresem estetyki pytanie Adorna o możliwość ocalenia po Auschwitz ideałów spełnionego człowieczeństwa. Opowiada się za estetyką, która rezygnuje z roszczeń do bycia zastępczą funkcją uniwersalizującego rozumu albo z roszczeń do kompensowania jego przerostów, czyli za estetyką, która oferuje alternatywną wobec tradycji logocentrycznej badawczą postawę, skupioną na tym, co zjawiskowe, fragmentaryczne, kontyngentne. Tyle tylko, że taka postawa wiąże się nieuchronnie z osłabieniem podstaw metafizycznych estetyki i zdaje się prowadzić do deprecjacji samej metafizyki, jeśli już nie jako niezbędnego fundamentu, to choćby jako horyzontu wszelkiego filozofowania. Ale Iwona Lorenc wcale się z takim oswoadzaniem z uwikłań metafizycznych nie kwapi – przeciwnie, proponuje, idąc w ślady obranych przez siebie (wspomnianych wyżej) przewodników filozoficznych, taką wizję roli metafizyki w humanistyce ponowoczesnej, która polegałaby na jej „zwijaniu się” – co wcale nie oznacza anihilacji. „Zwijanie się” metafizyki byłoby procesem powracania jednak do jej podstaw, lecz w nastawieniu krytycznym, biorącym pod uwagę wszystkie znaczące rewizje jej statusu, jakie odnotowała i odnotowuje historia myśli filozoficznej. Proces ów, za nawiązującym do Nietzschego postmodernistą Giannim Vattimem, można nazwać „przebozeniem” (*Verwindung*), czyli takim powrotem poprzez interpretację hermeneutyczną do fundamentów metafizycznych, dokonującym się w ramach estetyki ponowoczesnej, który demitologizując związek tych fundamentów ze sztuką, jednocześnie demitologizuje ów powrót i tym samym obala mit harmonizującej i jednoczącej mocy sztuki.

Taka wizja horyzontów metafizycznych estetyki ponowoczesnej prowadzi jednak do zasadniczej zmiany jej statusu dziedzinowego – i tu docieramy do samego sedna stanowiska filozoficznego Iwony Lorenc. Najkrócej mówiąc, polega ono na zerwaniu z klasyczną koncepcją estetyki jako autonomicznej subdyscypliny filozoficznej, obdarzonej wyłączną misją interpretacji ludzkiej twórczości artystycznej. Przemiany kulturowe dokonujące się w epoce „późnej nowoczesności” wywołują „dezautonomizację” estetyki, czyli konieczność jej powiązania i faktycznie zachodzącą współpracę z innymi dyscyplinami filozoficznymi. Ta współpraca, a więc przeplatanie się dyskursów „czyste” estetyki i różnych form filozofii kultury z jej aspiracjami uniwersalistycznymi, sprawia, że estetyka ma do odegrania w istocie rolę integracyjną, zarówno w życiu codziennym ludzi z ich problemami egzystencjalnymi, jak i w wymiarze społeczno-kulturowym. Na takim gruncie „sztuki piękne”

przeobrażają się w „sztukę życia”, a „dezautonomizacja” estetyki okazuje się nadawać estetyce w kulturze współczesnej znaczenie fundamentalne i uniwersalne. Specyficzny charakter doświadczenia estetycznego (naszkiecowany wyżej), uniemożliwiający jakąkolwiek totalizację, sprzeciwia się jednak wszelkiemu fundamentalizmowi. Dlatego dla Iwony Lorenc centralnym tematem estetyki współczesnej staje się oscylacja pomiędzy postawą „uzgadniania”, czyli poszukiwania uniwersalnej wspólnoty sądów estetycznych (konsens, pojednanie), a postawą akcentującą heterogeniczność sztuki współczesnej (dyssens, poróżnienie). Ostatecznie zdaniem badaczki doświadczenie estetyczne i uprawiana dzisiaj estetyka ma charakter „konsensualno-dyssensualny”.

Na historycznym tle rozwoju polskich badań w obszarze estetyki – ufundowanych właściwie przez Romana Ingardena, a przez następne pokolenie kontynuowanych w klasycznym paradygmacie dziedzinowym, choć przy użyciu narzędzi pochodzących z różnych nurtów filozoficznych – jest to stanowisko niewątpliwie oryginalne. Iwona Lorenc jest z pewnością czołową postacią kolejnego pokolenia polskich estetyków i fenomenologów, które już doczekało się zastępu twórczych uczniów i następców prowadzących swoje badania w żywym kontakcie ze światowymi trendami humanistyki.

O znaczącym oddźwięku jej dzieła świadczy szerokie spektrum tematów przez nie inspirowanych, czego dowodem jest choćby treść prezentowanego tu tomu, składającego się z prac ofiarowanych i dedykowanych profesor Iwonie Lorenc. Znajdzie w nim Czytelnik i analizy z zakresu historii estetyki, skonfrontowane niekiedy z perspektywą posthumanizmu, i rozważania dotyczące przeplatania się myślenia obrazowego i pojęciowego czy zaniku funkcji przedstawiania albo „śmierci autora” w sztuce i estetyce ponowoczesnej. Znajdzie przykłady dyskusji o zagadnieniach ogólnych związanych z tworzeniem i odbiorem dzieł sztuki, takich jak istota doświadczenia estetycznego, źródła twórczości poetyckiej, rola intuicji w sztuce, szczególny status materialności artefaktów, funkcje czasu w komunikacji symbolicznej czy różnica między doświadczeniem sacrum a profanum – oraz przykłady bardziej konkretnych analiz, takich jak doświadczenie estetyczne samotności, specyfika przeżycia muzycznego, relacje między architekturą a fenomenologią, rola retoryki w sztuce mediów, problem reprezentacji hermafrodytyzmu, eksplikacja kultywowania ogrodu czy protestów społecznych kobiet w kategoriach doświadczenia estetycznego aż po przykład analizy estetycznej obrazu Rembrandta. Ze względu na bogactwo poruszanej problematyki pozostaje mi tylko żywić nadzieję na niebanalne korzyści intelektualne, jakie Czytelnik może stąd wynieść, i życzyć owocnej lektury.

A przechodząc na koniec tych wstępnych słów na poziom relacji przyjacielskiej, chciałbym życzyć Ci, Droga Iwono, jeszcze wielu wspaniałych osiągnięć w twórczości naukowej i coraz większej satysfakcji z powiększającego się grona Twoich uczniów i współpracowników.